N ależytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 148. — ROK XLII.

PIĄTEK
31 MAJA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
	z odnoszeniem	bez odnoszenia		
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·- zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Współdziałanie Polski i Francji

czynnikiem dodatnim w polityce europejskiej.

Jak już wiadomo dnia 29 maja o godzinie 12.30 P. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku p. Leona Noel'a. ambasadora Francji, który złożył swe listy uwierzytelniające. — Przyjęcie miało charakter bardzo uroczysty. Prezydent Rzplitej oczekiwał ambasadora w sali Rycerskiej w towarzystwie premjera Sławka oraz ministrów: p. Zawadzkiego. p. Rajchmana. p. Paciorkowskiego i p Kalińskiego.

Ambasador Francji wygłosił przemówienie. w którem m. in. zaznaczył: Wymiana poglądów. która ostatnio miała miejsce pomiędzy francuskim ministrem spraw zagranicznych a rządem polskim, pozwoliła stwierdzić raz jeszcze. że nasze dwa państwa sprzymierzone nie przestają dążyć do celów identycznych: **utrzymania pokoju europejskiego i zapewnienia własnego bezpieczeństwa w drodze współpracy międzynarodowej, niewykluczającej żadnego szczerego współdziałania.**

Ze swej strony dołożę wszelkich wysiłków. leżących w zakresie moich możliwości, aby kontynuować w ramach naszego sojuszu tę pozytywną politykę.

Odpowiadając na przemówienie amb. Noela, P. Prezydent wyraził przekonanie, że ścisłe współdziałanie między obydwoma sprzymierzonemi państwami, Polską i Francją, zastosowane do wszystkich zagadnień natury ogólnej i szanujące poszczególne interesy każdej strony, będzie zawsze czynnikiem dodatnim w polityce europejskiej.

Po przemówieniu P. Prezydent udzielił ambasadorowi posłuchania w sali Marmurowej. Po skończonej audjencji ambasador odprowadzony został z temi samemi honorami. jak przy przybyciu.

———ooOoo———

W Gdyni zbudujemy okręty wojenne.

Dotychczasowe próby stworzenia w Gdyni stoczni, opartej na kapitale prywatnym, nie dały pozytywnych wyników, kwestja zaś budowy okrętów w kraju nabrała ze względów politycznych i gospodarczych pierwszorzędnego znaczenia. Wobec tego, jak się dowiadujemy z kierownictwa marynarki wojennej, przystąpiło ono we własnym zakresie do zrealizowania tej ważnej idei narodowej: **budowy okrętów wojennych we własnej stoczni.**

Prace rozpoczęto w roku ubiegłym, przygotowując odpowiednie baseny i nadbrzeża. Obecnie roboty przy budowie stoczni są w toku i jest nadzieja, że już w roku przyszłym uruchomiona będzie pierwsza pochylnia dla okrętów o wyporności do 1.500 ton. Tam też prawdopodobnie budowana będzie łódź podwodna z funduszu zbiórki im. marsz. Piłsudskiego.

Plan stoczni przewiduje 4 do 5 pochylni różnych długości, doki: suchy i pływający, odpowiednią ilość dźwigów i żórawi bramowych, warsztaty i budynki. posiadające najbardziej nowoczesne urządzenia. **Po zakończeniu programu prac będzie można budować na stoczni marynarki wojennej nawet większe jednostki, tak dla marynarki wojennej, jak i handlowej, stocznia będzie bowiem wykonywała także zamówienia prywatne.**

Dodać należy, iż warsztaty stoczni nie będą dublowały posiadanych już przez przemysł krajowy warsztatów i wytwórni, a służyć będą głównie do celów lokalnych. dla samej stoczni, będącej montownią poszczególnych części składowych budowanej jednostki, wykonywanych w wytwórniach i warsztatach rozsianych w różnych częściach kraju. — W ten sposób władze marynarki wojennej dały dowód troski o rozwój przemysłu krajowego, przed którym otwierają się szerokie możliwości w postaci licznych i cennych zamówień.

Nowa stocznia da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi bezpośrednio, pośrednio zaś wszystkim gałęziom przemysłu. **Jeśli uda się tu wykorzystać, w celu przyspieszenia budowy stoczni i okrętów, fundusze z pożyczki inwestycyjnej** — korzyść dla kraju może być wprost olbrzymia. W Stanach Zjednoczonych (a także i w innych krajach) uznano bowiem budowę okrętów wojennych za najskuteczniejszy środek walki z bezrobociem, tworząc fundusz inwestycyjny, z którego czerpane są środki na te właśnie cele.

Z jednej strony uzyskamy więc cenny warsztat pracy, wywierający olbrzymi wpływ na rozwój gospodarczy kraju, z drugiej — **wzmocnimy obronę morską, od której zależy bezpieczeństwo państwa i dobrobyt narodu.**

———oo———

W sobotę prochy matki marsz. Piłsudskiego przybędą do Polski.

Ryga, 30. 5. Z Kowna donoszą: PP. Cz. Kadenacy i kpt. Lepecki. bawiący w Kownie w związku z przewiezieniem prochów matki marszałka Piłsudskiego, **złożyli wczoraj wizytę ministrowi spr. wewn. plk. Rustejce i jego zastępcy Gudrajtisowi.**

W piątek delegaci polscy udają się do Sugint dla zajęcia się ekshumacją.

Do Sugint przybywają również celem oddania hołdu matce pierwszego marszałka Polski przedstawiciele ludności polskiej z różnych okolic Litwy.

Przewiezienie prochów nastąpi w sobotę. Żałobny kondukt przybędzie na granicę Polski w sobotę po południu.

DZIŚ PRZEWIEZIENIE SERCA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO WILNA.

W piątek dnia 31 maja br. przybywa z Warszawy do Wilna serce marsz. Piłsudskiego. Będzie ono tymczasowo złożone w kościele ostrobramskim św. Teresy. Przeniesienie urny z sercem odbędzie się bezpośrednio z dworca po przybyciu pociągu warszawskiego.

Delegacja ukraińska u min. Kościałkowskiego.

Warszawa, 30 maja (PAT) Dnia 29 bm. p. minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski przyjął delegację ukraińską w składzie p. posła Ostapa Łuckiego. redaktora Wasyla Mudrija i Włodzimierza Celewicza. Delegacja omówiła z p. ministrem spraw wewnętrznych aktualne zagadnienia z zakresu spraw społecznych. gospodarczych, oświatowych i samorządowych.

———ooo———

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Warszawa. Warszawianka — Polonja 0:0. Zawody te rozegrano we środę.

Kraków. Garbarnia — Śląsk 5:1 (2:1) — Mecz odbył się wśród deszczu. Pierwszą bramkę zdobyli Ślązacy przez Goda w 5 min. Wyrównał Woźniak. poczem podwyższył wynik do 2:1 Pazurek II. Do przerwy lekka przewaga Garbarni. Po przerwie Garbarnia zawładnęła boiskiem zdobywając dwie bramki przez Pazurka I. i jedną przez Hachlowskiego. Sędzia Kurzweil. Widzów spowodu deszczu niewiele ponad tysiąc.

Czego żąda Austrja?

Wiedeń, 30 maja. (PAT). W środę na posiedzeniu Bundestagu kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie oczekiwane z wielkiem naprężeniem.

„Co do niezadawalającego rozwoju stosunków z Rzeszą niemiecką kanclerz powtarzając słowa Dollfussa oświadczył: Nienaruszalnym warunkiem dla normalizacji stosunków pozostaje uznanie bez zastrzeżeń prawa Austrji do stanowienia o swoim losie bez jawnych lub tajnych wpływów tych lub innych czynników poza jej granicami działających.

Kanclerz ujął postulaty polityczne Austrji. w następujących słowach: Żądamy 1) **zasadniczo równego traktowania,** 2) **uznania równych praw.** 3) **uznania równego honoru.**

Przechodząc do stosunków z poszczególnemi państwami kanclerz Schuschnigg mówił m. in.:

„Zgodne stosunki istnieją również między Austrją a państwami. których szczegółowo wymieniać nie będę, a z któremi Austrja bezpośrednio nie graniczy. Przywiązujemy np. wagę do bliskich stosunków gospodarczych z Polską. krajem. z którym łączą nas liczne węzły kulturalne i gospodarcze.

Porażka Flandina w Kom. Finansowej Izby Dep.

Paryż, 30. 5. (PAT). Komisja finansowa Izby Deputowanych wypowiedziała się w środę 25 głosami przeciw udzieleniu rządowi rozszerzonych pełnomocnictw. **Za wnioskiem rządowym głosowało tylko 15 deputowanych. Jeden deputowany powstrzymał się od głosowania, dwóch nie brało w głosowaniu udziału.**

Po odrzuceniu projektu rządowego. komisja jednogłośnie przyjęła następujący wniosek dep. Malvy i dep. Boretty:

„Komisja finansowa podzieliła się przy głosowaniu nad projektem rządu. Uważa jednak za swój obowiązek głośno wyrazić jednomyślne uczucie, iż wobec rozpętania się spekulacji przeciw frankowi. **komisja zdecydowana jest wszelkiemi środkami bronić przed nią nienaruszalności waluty francuskiej.** Komisja uważa. że rząd powinien rozpocząć dochodzenia sądowe przeciwko spekulantom".

—oOo—

Izba Deputowanych dyskutuje nad pełnomocnictwami.

Paryż, 30. 5. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 15-ej przy wypełnionych trybunach prasy i publiczności.

Izba przystąpiła do dyskusji nad sprawą pełnomocnictw.

Sprawę referuje dep. Baretty, który wczoraj głosował na komisji za pełnomocnictwami dla rządu. Referent na wstępie przypomina precedens udzielania rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw w r. 1926. **W chwili obecnej żądanie pełnomocnictw jest usprawiedliwione nadzwyczajnym odpływem złota z Banku Francji.**

Przypominając przebieg wczorajszego posiedzenia komisji finansowej. referent podkreśla. że pomimo rozdwojenia głosów w sprawie pełnomocnictw. **komisja kategorycz nie wypowiedziała się za ochroną franka i natychmiastowem wytoczeniem sprawy karnej spekulantom gieldowym.** Mowy referenta słuchano bez zainteresowania.

———oOo———

Zgoda Paragwaju na zawieszenie broni.

Buenos Aires 30 maja. (PAT). Wobec mających się rozpocząć rokowań w sprawie załatwienia konfliktu o Chaco. **Paragwaj zgodził się na zawieszenie broni na przeciąg 30 dni.**

Warunki zawieszenia broni.

Buenos Aires. (PAT). Akcja grupy pośredniczącej w zatargu o Chaco osiągnęła już pewne wyniki. **Paragwaj skłonny jest zaprzestać działań wojennych, o ile otrzyma dostateczne gwarancje, że w razie niepowodzenia akcji medjacyjnej działania wojenne pod żadnym pozorem nie będą na nowo podjęte. Boliwja również zgodziła się na zawieszenie broni pod warunkiem, że otrzyma dostateczne gwarancje, iż w razie gdy pośrednictwo zawiedzie, spór zostanie przekazany sądowi rozjemczemu.** Minister spraw zagranicznych Argentyny, przewodniczący grupy pośredniczącej. dokłada wszelkich starań, ażeby znaleźć takie rozwiązanie, które odpowiadałoby obu stronom.

Międzynarodowa konferencja katol. korporacjonistów.

Wiedeń. 30 maja. Liczba uczestników międzynarodowej konferencji katolickich korporacjonistów nie jest — zgodnie z zamiarami inicjatorów — zbyt wielką; reprezentują oni jednak wszyscy wielkie osobiste walory. Wymienimy najważniejszych. Zwraca powszechną uwagę znakomity moralista. **O. Vermeersch T. J. (Rzym), który swojemi pracami naukowemi w wysokim stopniu przyczynił się do takiego ujęcia katolickiej nauki społecznej, jakie ma enc. „Quadrag. anno"** Wybitną osobistością jest również **p. Herrera** (Hiszpanja). naczelny redaktor wielkiego katolickiego dziennika w Madrycie, „El Debate", bliski współpracownik Gil Roblesa. Wymienić jeszcze należy **O. Perquy,** dyrektora „Katol. Szkoły Społecznej" w Liege (Belgja), — znakomitego ekonomistę **O. Müllera T. J.** z Antwerpji, Rektora Katol. Uniwersytetu w Nimwedze (Holandja). **prof. Kors,** — **prof. Delos** z Lille (Francja). **Wśród uczestników konferencji przeważają ludzie nauki.**

Wieczorem w d. 29. V. burmistrz Wiednia p. R. Schmitz (nie Seitz. jak wczoraj przez pomyłkę podaliśmy) przyjął uczestników konferencji na Ratuszu. Wspaniałe apartamenty Ratusza zaroiły się międzynarodowem towarzystwem.

——oo——

Co słychać w Krakowie.

MAJ:

Piątek 31: Najśw. Marji P. Pośredniczki łask., Anieli Merici.
Wschód słońca 3.37, zachód 19.36.
Długość dnia 15 godzin i 56 min.

CZERWIEC.

Sobota 1: Jakóba Strepy b. w., Fortunata ... w.
Wschód słońca 3.38, zachód 19.37.
Długość dnia 15 godzin i 59 min.

—oo—

ZIEMIA Z POBOJOWISK NA KOPIEC NA SOWIŃCU. W ub. czwartek Związek Legjonistów zorganizował uroczyste przeniesienie ziemi nadesłanej z różnych pobojowisk na Sowiniec. Przeniesienie nastąpiło z domu im. marszałka Piłsudskiego w Oleandrach w uroczystym pochodzie. Ziemie umieszczono w wielkiej urnie, która zakopana zostanie w środku kopca im. marsz. Piłsudskiego.

PROF. KRZYŻANOWSKI PROREKTOREM UNIW. JAG. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonał w ub. środę wyboru prorektora. Wybór padł na prof. dr. Adama Krzyżanowskiego.

OKRADZIONA NA PLANTACH. Einhort Rachelę, zam. przy ul. św. Józefa 6, spotkała nieprzyjemna przygoda. Gdy we środę około godz. 19 siedziała na ławce na plantach Dietlowskich, skradziono jej z ławki torebkę damską, zawierającą kwotę 50 zł. i pierścionek platynowy łącznej wartości około 700 zł.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE ZWYCZ. T. N. S. W. odbędzie się w sobotę 1 czerwca o godz. 19 w lokalu Koła, ul. Gołębia 6, II p. Na porządku dziennym odczyt prof. Rudolfa Niemca p. t.: „Książka w życiu młodzieży“ — Goście mile widziani.

—ooOoo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Wszystkie prawa zastrzeżone“.
Sobota: „Nauczycielka“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Szaleńcy“ (film polski).
WANDA: „Kapitan Korkoran“.
APOLLO: „Świat idzie naprzód“.
SZTUKA: „Złodziej serc“.
UCIECHA: „Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego“.
SŁONKO: „Weronika“. (Fr. Gaal).
BAGATELA; „Amok“. Na scenie rewja p. t. „Kraków w kwiatach“.
ADRIA: „Malowana zasłona“ (Greta Garbo).
PROMIEŃ: Reportaż z pogrzebu marsz. Piłsudskiego (ceny porankowe).
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy p. t. „Królowa szybkości“ i „Na tropie złoczyńcy“ (Ken Maynard).

„NAUCZYCIELKA“ D. NICCODEMI'EGO. Jutro, w sobotę ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego D. Niccodemi'ego „Nauczycielka“ („Maestrina“). Komedja ta, należąca obok „Cienia“ i „Świtu dnia i nocy“ do najlepszych sztuk znakomitego, niedawno zmarłego pisarza włoskiego, a po raz pierwszy wystawiona w Krakowie w przekładzie Zofji Jachimeckiej w r. 1923 i od tej pory u nas niegrana, uzyskała w owym czasie wielkie powodzenie zarówno dzięki zajmującej akcji jak też artystycznym walorom czołowej postaci komedji. W obecnem wznowieniu, w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, postać nauczycielki odtworzy p. Zofja Jaroszewska, w innych rolach pp.: Wernicz, Walewska, Hierowski, Woźnik, Wyrwicz-Wichrowski, Modrzewski, Turski.

Kraków nie będzie miał żyda w Prezydjum miasta.

W środę, 29 bm. odbyło się na Ratuszu w Krakowie posiedzenie klubu radzieckiego B. B. Przewodniczył mu **P. Prezyd. Dr. Kaplicki.** Posiedzenie poświęcone było aktualnej sprawie trzeciej wiceprezydentury. Referent. **Dr. Radzyński.** wypowiedział się za skreśleniem etatu trzeciego wiceprezydenta. Podobne stanowisko zajęli inni członkowie klubu B. B. Natomiast za utrzymaniem etatu trzeciego wiceprezydenta wypowiadali się **radni żydowscy.** należący **do klubu B. B.** Kiedy jednak stwierdzili, że chrześcijańscy członkowie klubu są przeciw trzeciej wiceprezydenturze, **radni żydowscy przez usta radnego p. Freunda zgłosili protest i gremjalnie opuścili posiedzenie.**

Decyzję klubu radzieckiego B. B. powita ludność katolicka miasta uznaniem. Przeciw tolerowaniu trzeciej wiceprezydentury zwracają się względy finansowe i narodowe. O tę wiceprezydenturę zabiegali żydzi. powołując się na „tradycję“. Uchwała klubu B. B. o skreśleniu trzeciej wiceprezydentury oznacza, że decydujące w mieście czynniki liczą się z koniecznością oszczędności budżetowych, z nastrojami ludności i z chrześcijańskim charakterem Krakowa. Za długo tolerował Kraków judeo-polski skład Prezydjum miasta. Wreszcie zaczynamy wracać do prawdziwej. chrześcijańskiej i polskiej tradycji Krakowa.

—oo—

Kraków w dalszym ciągu najdroższem miastem w Polsce

Ostatni zeszyt Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego przynosi między innemi wskaźniki kosztów żywności w miastach. — Przyjmując wskaźnik 100 z roku 1928, ceny żywności w miastach w ciągu kwietnia br. wynosiły: w Warszawie 46.7, w Łodzi 45.4, w Poznaniu 47.1, we Lwowie 49.7, w Wilnie 42.2, — natomiast **w Krakowie 50.2. — Kraków jest więc najdroższem miastem z pośród większych miast w Polsce.** — Nawet największe ośrodki przemysłowe jak Katowice. które mają wskaźnik 48.0, Chorzów 46.2, Będzin 46.6. Częstochowa 46.8. są tańsze od Krakowa.

Czy Zarząd miejski. choćby ze względu na propagandę turystyczną, nie zechciałby zbadać gruntownie przyczyn dlaczego właśnie Kraków, położony w bogatej okolicy rolniczej, wykazuje stale najwyższy wskaźnik drożyźniany?!

Pokaz dorobku hodowlano-gospodarczego

PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH.

Zarząd Okręgowy „Rodziny kolejowej“ w Krakowie zorganizował interesujący pokaz dorobku hodowlano-gospodarczego pracowników kolejowych okręgu krakowskiego. Pokaz w formie wystawy urządzony został w pawilonie w parku dr Jordana. Otwarcie wystawy nastąpiło w ub. czwartek przed południem, w obecności **dyr. kolei inż. Wołkanowskiego**, przedstawicieli województwa, miasta, kuratorjum, wyższych urzędników kolejowych i innych.

Lokal, w którym urządzono wystawę, jest wprawdzie stosunkowo szczupły, mimo to **wystawa jest niezwykle interesująca.** Zawiera ona szereg ciekawych i cennych okazów. Najwięcej miejsca poświęcono na niej pszczelnictwu. Nic dziwnego. jest to bowiem dział gospodarki. którym najczęściej zajmują się kolejarze. Publiczność oglądająca wystawę ze zdumienem przekonała się, że kolejarze zajmują się pszczelnictwem nietylko dla korzyści materjalnych. Anatomiczne tablice pszczoły, pieczołowicie zbierane okazy z tej dziedziny, fachowo wykonane rysunki dowodzą, że wielu z nich ma w tym kierunku **zacięcie naukowców.** Wśród eksponatów z dziedziny pszczelnictwa wymienić należy ul z żywemi pszczołami, a dalej wyrzeźbioną w pniu drzewa przez górala śp. Druciarza postać Zagłoby, w której wnętrzu mieści się ul. Ciekawie przedstawiają się eksponaty z dziedziny jedwabnictwa. któremu kolejarze również wiele poświęcają trudów i czasu.

W dziale drobiu i zwierząt domowych znalazły pomieszczenie rasowe zielononóżki, piękne karmazyny, króliki chinchile, gołębie-rysie, olbrzymy itd. W godzinach popołudniowych i wieczornych wystawa zyskuje jeszcze jedną atrakcję. Jest nią **„koncert“ świerszczy,** zamkniętych w kilku klateczkach zawieszonych u powały pawilonu. Wystawa otwarta będzie do końca czerwca. — Niewątpliwie cieszyć się ona będzie dużą frekwencją publiczności.

—oOo—

Wystawa morska w Krakowie.

Wypadki ostatnich dni odwróciły uwagę społeczeństwa krakowskiego od bardzo ciekawej pierwszej na krakowskim terenie **Wystawy Morskiej.** Niezwykle pomysłowo zaaranżowana wystawa obejmuje rozmaite działy. od naukowego począwszy, a na dziale obrony morza skończywszy. W ostatnich dniach przybyło znów szereg bardzo ciekawych eksponatów. Wystawa otwarta codziennie od godziny 9—13 i od 15—19. — Wstęp od 10 gr. do 50 gr. Mieści się ona w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej.

PRZED KONGRESEM TERCJARSKIM W KRAKOWIE.

W dnia 14, 15 i 16 czerwca br. odbędzie się w Krakowie kongres trzeciego zakonu św. Franciszka z Assyżu z całej archidjecezji krakowskiej. Oprócz szeregu nabożeństw i narad ściśle organizacyjnych w ramach kongresu wygłoszone będą referaty w sprawie walki z demoralizacją. (KAP).

—oOo—

Wyrok na bandytów w Tarnowie.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie toczyła się przez trzy dni sensacyjna rozprawa przeciwko Janowi Gwiżdżowi z Drożkowa Pustego jego towarzyszom Józefowi i Janowi Krakowskim. oskarżonym o napady rabunkowe z bronią w ręku. Ponadto na ławie oskarżonych zasiadła Genowefa Kaniowa, oskarżona o namawianie pozostałych oskarżonych do rabunku i udzielanie im pomocy. Oskarżeni grasowali na terenie powiatu brzeskiego. Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków i wywodach stron przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania, wobec czego **trybunał skazał oskarżonych Gwiżdża i Józefa Krakowskiego na 6 lat więzienia każdego i utratę praw przez lat 8, Jana Krakowskiego na 3 lata więzienia i 8 lat utraty praw, a Kaniową na 2 lada więzienia i utratę praw przez lat 5.**

ZNAKOWANIE ODZIEŻY DAMSKIEJ EKSPORTOWANEJ DO ANGLJI.

W dniu 9 maja b. r. wydany został w Anglji dekret w sprawie znakowania importowanych do W. Brytanji artykułów, a mianowicie wszelkiej odzieży damskiej z tkanin, a więc kostjumów damskich (również kostjumów kąpielowych), sukni. płaszczów, spódniczek, bluzek. swetrów okryć. Znaki kraju pochodzenia muszą być umieszczone na kawałku materjału wszytego wewnątrz poszczególnych sztuk. Rozporządzenie o znakowaniu wchodzi w życie w 3 miesiące od daty tego ogłoszenia, t. j. 9 sierpnia b. r. Odzież dotychczas na rynek angielski importowana musi być zaopatrzona. również po wejściu w życie wspomnianego zarządzenia, w odpowiednie znaki pochodzenia.

—oOo—

LUDWIK WOHL. 11

LAWA.

Powieść współczesna.

Od tego uśmiechu coś ją kolnęło w serce.

— Zapiszę panu jakiś środek — rzekła przyciszonym głosem — od tego pan na pewno będzie spał...

Pokiwał głową.

— Pani jest bardzo dobra — powiedział jeszcze raz — ale muszę iść...

Przecież nie mogę go tak puścić — pomyślała Natalja.

Raptem przypomniała sobie profesora Stopkę — ogromną, nieforemną głowę z ostrą, siwą bródką i ze złotemi okularami na krótkim, szerokim nosie.

— Moi państwo, kobiety są po większej części złymi lekarzami a to dlatego, że nie potrafią ustosunkować się do pacjenta w sposób czysto objektywny. Zawsze powodują się sympatją lub antypatją. Djagnoza w szczególności terapja to dla nich bagatela. pusty dźwięk!

Nigdy nie zapomniała złośliwej uwagi słynnego internisty.

Przybrała urzędowy wyraz twarzy.

— W każdym razie musi pan natychmiast pójść do domu i położyć się do łóżka.

Zaczęła pisać receptę.

— Przedtem wstąpi pan do apteki. Niedaleko stąd, na Mazowieckiej. Jak pan wyjdzie z bramy, to na lewo i potem pierwsza ulica na prawo.

Włoch kilka razy skinął głową. oczy miał nieprzytomne.

— Jestem pani winien... za wizytę — powiedział. ociągając się.

Zmarszczyła czoło:

— Pięć złotych.

Włoch znów skinął głową. Sięgnął do kieszeni. wyjął starą. zniszczoną portmonetkę, wysypał zawartość na stół i zaczął liczyć.

Nagle mocno poczerwieniał:

— Mam przy sobie tylko trzy złote i czterdzieści groszy — powiedział. paląc się ze wstydu: — Jutro przyślę pani resztę...

— Niech pan schowa te pieniądze — rzekła spokojnie: — Przedewszystkiem powinien pan kupić sobie lekarstwo na tę receptę. Pieniądze za wizytę zwróci mi pan po pierwszym. Jak pańskie nazwisko?

— Fran... nazywam się Malatesta. Almoro Malatesta. Mieszkam na końcu Alei Jerozolimskich.

Przysunęła do siebie blok i zanotowała.

— A więc po pierwszym — powiedziała na zakończenie i skinęła głową: — Spodziewam się, że jutro otrzyma pan bardziej pocieszające wiadomości.

— Tak — rzekł przeciągle, patrząc gdzieś w bok i nie spostrzegając wyciągniętej doń ręki: — Tak... Dziękuję bardzo.

Skłonił się i wyszedł z pokoju niepewnym, sztywnym krokiem.

Słyszała, jak Magda powiedziała mu:

— Dowidzenia panu.

Potem drzwi na schody zatrzasnęły się.

— Nie trzeba było go puszczać — pomyślała Natalja; — Nie wygląda na takiego, co ma dużo przyjaciół. Robi wrażenie zupełnie samotnego... Co za obrzydliwość! Świętą rację miał profesor Stopka...

Gwałtownie zerwała się z miejsca. podeszła do okna i otworzyła je.

Wionęło zimnem powietrzem, na ręce spadło kilka kropel deszczu.

Na Nowym Świecie dzwoniły tramwaje Jezdnia i chodniki ociekały wodą. Pachniało jesienią i wilgocią.

Przez ulice pośpiesznie mknęły skurczone postacie ludzkie.

Gdzieś na dalekiem. południu zionęła ogniem tajemnica, piekielna góra, wyrzucając potoki rozpalonej lawy; zniszczyła pięć wiosek, sprowadziła straszne nieszczęście na setki, na tysiące ludzi.

Dużo biedy jest na świecie.

Jak mogła pozwolić, żeby odszedł ten młodzieniec? Przecież to była zbrodnia z jej strony!...

Dlaczego nie ukazał się do tej pory w bramie?

Dawno musiał wyjść.

Wyciągała szyję, zaglądając to z prawa, to z lewa, lecz nie mogła zobaczyć, ponieważ balkon pierwszego piętra zasłaniał wejście do bramy.

Czekała.

Nie szedł. Jeszcze nie szedł.

Cofnęła się od okna.

Przez chwilę stała nieruchomo na środku pokoju i rozmyślała.

Wyszła do przedpokoju. odryglowała drzwi i wyjrzała na schody.

Siedział na stopniach mały. bezradny, zupełnie skulony.

— Panie... panie Malatesta...

Spojrzał przez ramię, poznał ją i wstał pośpiesznie.

Coś mruczał. Nie rozumiała.

— Niech pan wejdzie — powiedziała krótko.

Ociągając się. podążył za nią.

Oczywiście, Magdusia znów zrobiła głupkowatą minę.

— Magdusiu. zatelefonuj do szpitala do dyżurnego lekarza i powiedz. że ja bardzo przepraszam, ale nie mogę przyjść. bo zatrzymały mnie bardzo ważne sprawy. Potem zadzwoń do pani Chomiakowej, że jutro będę w tamtych stronach i wpadnę do niej między dziesiątą a jedenastą... Zaraz. jeszcze nie wszystko. Gdyby temperatura skoczyła ponad 38 stopni, niech zażyje lekarstwo, które jej zapisałam. Już... Proszę tu, panie Malatesta.

Otworzyła drzwi do pokoju przeznaczonego na poczekalnię dla pacjentów, w którym znajdowało się parę krzeseł, obciągniętych tanim kretonem, ustawiwszy wokół małego, okrągłego stołu; tapczan, przykryty bronzową narzutą i trochę różnych drobiazgów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niezwykła eksmisja dokonana przez magistrat warszawski

Warszawa, 30. 5. (Telef.). Terenem niezwykłej eksmisji była po południu ul. Chmielna. Eksmisja była końcem wieloletniego sporu, toczącego się między właścicielem nieruchomości przy ul. Chmielnej 6 **prof. Malinowskim a zarządem Warszawy.** Magistrat dążył oddawna do rozszerzenia ulicy Chmielnej u wylotu Nowego Świata dla usprawnienia w tem miejscu ruchu ulicznego. Planom regulacyjnym stawał na przeszkodzie spór z właścicielami nieruchomości, położonych po lewej stronie ulicy. Rozszerzenie jezdni nie mogło dojść do skutku wobec **stawiania przez właścicieli posesyj wygórowanych żądań.** Po sprawdzeniu ksiąg hipotecznych okazało się, że magistrat jest od roku 1915 prawnym właścicielem gruntu wzdłuż posesji, oznaczonej liczbą 6 przy ul. Chmielnej, a dotychczasowy posiadacz tego gruntu **wzniósł bezprawnie na nim parterowy budynek,** przeznaczony na sklepy. Miasto wystąpiło wobec tego do sądu o przywrócenie zakłóconego posiadania i uzyskało wyrok, nakazujący eksmisję z jego terenu. W wykonaniu wyroku przybył na Chmielną komornik Leśniewski w odpowiedniej asyście. Robotnicy przystąpili do wykonania eksmisji, **polegającej na zburzeniu części budynku,** znajdującej się na gruncie miejskim na pasie szerokości 11 sążni. Komornik przeprowadził w odpowiedni sposób sznur, poczem robotnicy zburzyli front dwu sklepów, w których znajdowały się owocarnia i sklep kolonjalny. Tej niezwykłej eksmisji przyglądały się olbrzymie tłumy. W ten sposób magistrat zmusił właściciela nieruchomości do wystawienia parkanu na gruncie zburzonym, a wkrótce jezdnia zostanie rozszerzona.

—oOo—

Radjo.

„KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ“. Dnia 2-go czerwca o godz. 13-ej radjostacja warszawska nadaje w Teatrze Wyobraźni fragment słuchowiskowy „Królowa Korony Polskiej“ Stanisława Wyspiańskiego. Jest to pełna religijnego natchnienia i patrjotycznego żaru scena ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, łącząca się z uroczystem koronowaniem Najświętszej Panny na Królowa Korony Polskiej.

W PORCIE RYBACKIM W GDYNI. Ciekawy i charakterystyczny dla folkloru polskiego reportaż nada radjostacja warszawska w dniu 2 czerwca o godz. 14.35. Będzie to reportaż z portu rybackiego w Gdyni, który zobrazuje słuchaczom życie i obyczaje Kaszubów. Z rozmowy ze starym rybakiem z nad polskiego Bałtyku dowiedzą się słuchacze o ciężkim trudzie połowów, zarzucania sieci, podróżach kutrów rybackich itp. Reportaż ten przeprowadza znani literaci J. Stępowski i B. Pawłowicz.

PREMJA BEZPŁATNA DLA NOWYCH ABONENTÓW POLSKIEGO RADJA. Dla nowych abonentów, którzy zarejestrują sie w czerwcu, lipcu i sierpniu, Polskie Radjo przeznacza jako premję bezpłatną wydawnictwo albumowe dla upamiętnienia przypadającego w roku bieżącym dziesięciolecia Polskiego Radja, w doskonałem opracowaniu graficznem, którego ilustrowana treść przedstawi wybitniejszych prelegentów i artystów i przebieg całej dotychczasowej działalności Polskiego Radja za lata 1925—1935, tj. od momentu powstania radjofonji aż do chwili obecnej. Kto z nowych abonentów pragnie otrzymać ten album, zechce pod adresem Spółki Wydawniczej „Ra“ w Warszawie, Chmielna 62, przesłać kwotę 50 groszy na koszta przesyłki.

—oOo—

Sobota, dnia 1-go czerwca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy: 7.45 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne: 8 Transmisja z Warszawy: 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.03 Transmisja z Warszawy: 12.05 Płyty: 12.50 Transmisje ze Lwowa, Warszawy i Wilna: 16.45 Płyty: 17 Transmisje z Torunia, Warszawy i Wilna: 18.30 Wśród czasopism dla dzieci i młodzieży; 18.40 Wiadomości bieżące: 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny: 19.15 Pogadanka „Turystyka popularna w Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Krakowie: 19.25 Wiadomości sportowe; 19.29 Transmisja z Warszawy; 22 Koncert: 22.15 Transmisje z Warszawy i Wilna.

Lwów. (377.4 m). Godz. 13.05 Koncert T. Seredyńskiego; 18.30 O sporcie polskim; 18.40 Życie artystyczne i Silva rerum: 19.15 Reportaż-feljeton.

Warszawa. (1339,3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki: 6.36 Gimnastyka: 6.50 Muzyka z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50 Wskazówki praktyczne: 8 Audycja dla szkół: 8.05 Audycja dla poborowych: 11.57 Sygnał czasu; 12: Hejnał: 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Płyty; g. 12.50 Chwilka dla kobiet: 12.55 Dziennik południowy: 13.05 Koncert ze Lwowa; 13.50 Nasz handel morski: 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim; g. 14.35 Przegląd giełdowy: 14.45 Koncert solistów; 15.30 Recytacja prozy: 15.45 Koncert orkiestry; g. 16.30 Skrzynka techniczna; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 17 Nabożeństwo z kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna: 17.50 Odczyt z Torunia: 18 Teatr Wyobraźni: 18.30 Przegląd wydawnictw; 18.40 Życie artystyczne i kulturalne stolicy: 18.45 Muzyka z płyt: 19.07 Program na dzień następny: 19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej: 19.25 Wiadomości sportowe: 19.35 Preludja C. Debussy'ego w wyk. B. Woytowicza: 19.50 Feljeton aktualny; 20 Koncert: 20.30 Żaby i słowiki; 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce: 21 Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30: Koncert symfoniczny. 22 Koncert: 22.15 Elita kobiet w literaturze powojennej: 22.30 Audycja literacko-muzyczna z Wilna: 23 Wiadomości meteor.; 23.05 Koncert orkiestry P. R.

Katowice. (395.8 m). Godz. 14.40 Życie artystyczne i kulturalne Śląska: 17 Nabożeństwo majowe z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach; 18.30: Skrzynka Cioci Heli dla dzieci: 19.15 „Pani Winkosko“, feljeton.

Do Nr. Bud. miej. 312/35/B.

Przetarg.

Zarząd miejski w stoł. król. mieście Krakowie ogłasza niniejszem przetarg nieograniczony na roboty ziemne, murarskie, żelbetowe, ciesielskie, dekarskie i izolacyjne przy budowie schroniska Brata Alberta przy ul. Zielnej w Dz. XI. w Krakowie.

Plany i warunki przeglądać można w Wydziale Budowlanym Oddz. Bud. miej. II. piętro drzwi No. 31 w godzinach urzędowych od 12-tej do 14-tej, gdzie również otrzymać można odnośne formularze ofertowe za opłatą 5 zł.

Wadjum w wysokości 2% sumy ofertowej należy złożyć w Wydz. Budowlanym Odd. Bud. miej. i kwit dołączyć do oferty.

Termin składania ofert upływa z dniem 11 czerwca 1935 r. godzina 12-ta w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert.

Oferty wniesione po terminie licytacyjnym, bez wadjum, lub na nieprzepisanych formularzach rozpatrywane nie będą.

Zarząd miejski zastrzega sobie swobodny wybór oferty, względnie nie przyjęcia żadnej bez podania przyczyny.

Prezydent miasta:
wz.
Skoczylas m. p.

GÓRNICY ZASYPANI W KOPALNI „WAWEL“.

Katowice, 30. 5. (PAT). Dziś około godz. 9-ej rano na kopalni „Wawel“ nastąpiło **zawalenie się chodnika** wskutek czego **zasypanych zostało czterech górników.** Rozpoczęto natychmiastową akcję ratunkową. Dotychczas **nie natrafiono na ślady zasypanych.**

OFICEROWIE JAPOŃSCY W POLSCE.

Warszawa, 30. 5. (Telef.). W Warszawie bawią od trzech dni oficerowie lotnictwa japońskiego w liczbie 10. Z Polski wyjadą oni do Niemiec, następnie do Francji, Belgji i Anglji.

ŻAŁOBNE NAPISY NA LISTACH I KARTACH POCZTOWYCH.

Warszawa 30. 5. (Telef.) Zarządzeniem Ministerstwa Poczt wprowadzono na okres żałoby **specjalne napisy w nadrukach na listach i kartach pocztowych.** Do stempli pocztowych, kasujących znaczki, zostały wprowadzone napisy, zawierające myśli z pism marsz. Piłsudskiego.

—o o—

Charakter podróży prem. Goeringa.

Sofja, 30. 5. (PAT). Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że przypuszczenia, wysuwane przez pewne dzienniki zagraniczne co do celów podróży gen. Goeringa do Sofji i dotyczące rzekomych rokowań, podjętych przy okazji tej podróży, — **są jedynie wytworem fantazji,** tembardziej, że podróż premjera Prus do Bułgarji **miała charakter czysto prywatny.**

Siła lotnicza Stanów Zj.

Waszyngton 30. 5. (PAT). Według nieurzędowej statystyki, Stany Zjednoczone posiadają **12 tys. samolotów oraz 18 tys. pilotów** (wojskowych i cywilnych). Lotnictwo wojskowe liczy **2.900 samolotów i 3.400 pilotów.**

Burze i orkan nad Francją półn.

Orkan, który przeszedł nad północną Francją, wyrządził wielkie szkody **nietylko w Amiens,** lecz również **w Lille, Metzu** i innych miejscowościach, gdzie **pioruny zabiły kilka osób.** W Paryżu ulewny deszcz trwał przez 3 godziny. Kilka piorunów upadło w parkach miejskich, a jeden z nich uderzył w gmach trybunału handlowego, niszcząc jedynie zawieszona na gmachu flagę.

—oOo—

EPIDEMJA MALARJI NA WYSPIE CEJLON naogół słabnie, ale natomiast rozszerza się na płaskowzgórze środkowe, ogarniając robotników na plantacjach kauczuku. **Liczba wypadków śmiertelnych w kwietniu wyniosła 15.933, a w ciągu pół roku 82.637.**

JANKO ALEXY.

Nasza matka.

Przekład Antoniego Brosza ze słowackiego.

Z okazji „Dnia Matki“, który w tym roku mija niespostrzeżenie, zamieszczamy wzruszające opowiadanie słowackiego poety. — **Uw. Red. „Gł. N.“.**

Kiedy stała się naszą matką, odtąd nie miała jednej niedzieli, jednego dnia, któryby zbiegł w ciszy i spokoju. Kiedy po jej męczących sześciu dniach przyszła niedziela — sama nawet nie wiedziała jak — jeszcze i ona przynosiła nowe utrapienia. Zasłużonej chwilki odpoczynku nie zaznała nigdy nigdzie...

Nasza matka miała tylko ranki, budzone krzykiem drobiazgu w kołysce, tylko dnie, zaprzągnięte w kierat trosk, kłopotów i zmartwień. Miała tylko wyparami garnków w kuchni zapiekłe przedpołudnia, zawalone myślami, co się stanie z jej dziećmi, z jej dziewięciorgiem dzieci, które trzeba nakarmić, ubrać i wychować. Pomyśleć o tem, co będzie z nią samą, o tem już nie miała kiedy. Jej dusza płakała dziewięciu ranami. Jej nędzny żywot, rozpadły na dziewięć nowych żywotów, trząsł się tylko za nas i dla nas, bo nie było żadnych nadziei, ani możliwości na przyszłość.

Przyszedł obiad. Łzy cisnęły się jej do oczu, kiedy widziała nas, swoje dzieci wokół siebie. Za wielki krąg na jej siły. Dzika gromada wiecznie kłócących się dzieci, z któremi ona miękka, delikatna nie umiała dać sobie rady. Jedno było gorsze, drugie cichsze, jedno złe, drugie dobre, ale jednako nas kochała wszystkie, chroniła, trapiła się dla nas i żyła tylko dla nas. Byłaby nam wszystko dała, byle nam tylko było dobrze. Ale z czego?

W popołudnia szyła, łatała, starą znoszona odzież, przerabiała ją wątłym, bladym córkom, w których chciała mieć też kęs radości i którym z całej duszy pragnęła zgotować inne, lepsze życie. Nasza matka nie spoczęła nigdy, nawet na krótkie wytchnienie między jedna a drugą pracą. Na tę zbiedzona ludzką maszynę czekało jeszcze tysiąc obowiązków do wieczora i do nocy. Karmiła małe dzieci, które ją ssały do krwi, usypiała je, pracowała w młynie, stodole, w stajni. W lecie obrabiała ogród i pole, a przez cały Boży rok troskę o tyle stworzeń nosiła na swoich barkach.

W nocy, po dziennej mordędze, nie zmrużyła oka. W bezsenne noce jeszcze więcej niepokoiła ją nasza przyszłość. A kiedy nad ranem usnęła chwilę, budził ją głośny, dziecinny płacz z kołyski. I zaczynał się znowu dzień bez odpoczynku. Wstępowała weń już wyczerpana...

Ach, nikt, ani my, jej rodzone dzieci, nie mieliśmy miłosierdzia dla swojej matki. Wykorzystaliśmy ją do ostatniej kropli, do ostatniego tchnienia, jakby była matka, stworzona jedynie dla cierpień, rozdawań i ofiar.

A co my?

Myśmy się jej niczem nie odwdzięczyli, ani uśmiechem, ani dobrem słowem nawet. Myśmy nie wiedzieli, że dziecko powinno się czemś odwzajemnić swojej matce — kiedy niczem innem nie — to przynajmniej kwiatkiem znalezionym na łące, któryby włożyło w matczyne spracowane, wyschłe i zbolałe ręce ze słowami:

— Matko droga, przyjm odemnie bodaj to polne kwiecie, kiedy czem innem nie mogę ci się odpłacić.

Ale nasza matka ani tego nawet nie żądała od nas. Nie miała już żadnych nadziei, niczego już nie oczekiwała ani od nas, ani od życia — prócz śmierci od Boga. Była już tylko cieniem. Blada jak dogasająca świeca. Była kupką zmęczonych kości, obciągniętych suchą skórą. Była zwierzątkiem, na którem sterczą żebra jak kamienie na nieobrobionej roli. Nie polewasz kwiatu, wyschnie. Naszą matkę nie miało co zarosić radością. Ginęła jak niewolnicze zwierzę, które na zdartym karku ciągnie jarzmo, a jednak musi wytrzymać do ostatniego tchnienia. A za to całe jej niewolnictwo miała tylko łyżkę zaledwie rzuconej strawy.

Była chodzącym bólem. Pod znoszona odzieżą wycieńczone ciało. Co jednak utrzymało te ręce i nogi, ustawicznie pracujące?

Przeżalona, zdeptana dusza naszej matki.

A nie było nikogo, ktoby jej coś pomógł, ktoby ją wsparł, albo przynajmniej dobrą radą jej służył. Wtedy jeszcze nikt z nas nie mógł pojąć, czem jest złamana i rozbita dusza naszej matki. Nie potrafiliśmy do niej przemówić słowem pocieszającem. Nie mogliśmy jeszcze uświadomić sobie, ile cierpi, ile się trapi o nas.

Myśmy umieli tylko patrzeć jak ptaki drapieżne. Zazdrościliśmy jedno drugiemu życia, zazdrościliśmy sobie mleka, pocałunków, kołysanek, słowem wszystkiego, co matka wszystkim dzieciom jednako hojnie rozdawała. My wszyscy, jedno więcej niż drugie, ssaliśmy jej siły, pili jej mleko, które było goryczą życia zatrute, ale myśmy tego nie czuli.

A ona nas wszystkich jednako kochała. Swoje życie za nas byłaby ofiarowała. Ona nie wiedziała, co to zmęczenie albo cierpienia. Myślała, że każda matka ma jednaki los. Więc nie broniła się, ani nie złorzeczyła losowi... I tylko dalej przynosiła nas na świat z ukrytym bólem, w pokornym wstydzie, z wieczna boleścią i obawą w sercu. Między życiem i śmiercią drżał jej los, kiedyśmy w kołysce wrzeszczeli, kiedyśmy ją w nocy budzili, aby nas karmiła albo przez dzień męczyli, aby nas usypiała.

Z każdym rokiem nas przybywało. Darliśmy się, kłócili i żarli ustawicznie. Matka musiała sąd czynić nad nami, musiała nas karać swojemi wychudłemi rękami. Ale pod uderzeniem czuliśmy miękkość jej serca, które nie chciało dziecka skrzywdzić. Wszystkich nas miała ustawicznie na myśli, o wszystkie dzieci się obawiała. Bała się, że niektóre wpadnie kiedy do potoku, że je młyńskie koło wciągnie

Kilka dni wśród Abisyńczyków.

Dżibuti, w maju.

Wracając z Bombaju do Europy, obliczałem codziennie na okręcie, ile jeszcze pozostało mi dni do Marsylji, skąd miałem po krótkim odpoczynku wrócić do kraju. Obliczenia te zawiodły jednak w porcie Aden. Przeczytawszy sążnisty artykuł w najświeższym „Times'ie" o realnej możliwości zbrojnego konfliktu Włoch z Abisynją, postanowiłem bez dłuższego namysłu, będąc przecież tuż koło Dżibuti, skorzystać z rzadko nadarzającej się sposobności i zwiedzić szybko, jak turysta Abisynję. Formalności paszportowe załatwiłem w ciągu niespełna godziny i w ostatniej chwili wsiadłem na statek kursujący między Adenem a Dżibuti, gdzie zdążyłem jeszcze w tym samym dniu na pociąg odchodzący **do stolicy Abisynji. Adis Abeby.**

Na granicy francuskiego Somali i Abisynji przesiadłem do pociągu, złożonego z kilku wagonów osobowych i kilkunastu ciężarowych, okrytych wysoko płótnem żaglowem. By zaznajomić się najszybciej z tubylczą ludnością, zająłem miejsce w wagonie, z którego okien spoglądały na mnie ciekawie liczne twarze czarne, opalone o ostrych rysach. Tuż za mną jednak wszedł urzędnik kolejowy, który w łamanym języku francuskim wyjaśnił mi, że dla obcokrajowców jest przeznaczony osobny przedział. Musiałem zastosować się niechętnie do jego wskazówki.

Straciłem z oczu krajowców, lecz za to więcej uwagi mogłem poświęcić krajobrazowi. Nastręcza on moc wrażeń. Spore wzniesienia, pagórki, góry, to znowu doliny, jednem słowem teren, gdzie pomysłowość inżynierów budujących te linję kolejową musiała być imponująca. Pociąg przebiega tę linję dwa razy dziennie, to też za każdym razem na stacjach i przystankach na torze czatują na jego przybycie tłumy krajowców.

Kilkadziesiąt kilometrów przed stolicą Abisynji zaczyna się uciążliwa praca dla lokomotywy, która sapie, z trudem winduje się **przez przesmyki i prawie że przystaje na stromych zakrętach.** Nic dziwnego, gdyż **Adis Abeba leży na wysokości 2424 metr.** W dali na północy widnieją olbrzymy górskie, liczące ponad 4 tysiące metrów.

W Adis Abeba napotyka się na cząstkę cywilizacji. Jest to zasługa Europejczyków, z którymi można się tutaj wszędzie zetknąć. Bardzo wielu jest Anglików i Niemców. — Z czego czerpią dochody i co ich zachęca do przebywania w tym kraju, w którym warunki życiowe nie daleko odbiegły od prymitywnych, — na to pytanie trudno odpowiedzieć po krótkim pobycie na obcym zupełnie gruncie, zwłaszcza gdy więcej uwagi zwraca się na stare zabytki architektury miasta, liczącego kilkadziesiąt wieków i pamiętającego może **wyprawy Etjopów na Egipcjan.** Myśląc o tem, mimowoli składa się hołd tej historji i pod innym kątem widzenia patrzy się na dzisiejszych **Abisyńczyków, których naciskają z dwóch stron Włosi, a z trzech Anglicy.** Widocznie tylko górzystość kraju broni jeszcze niezależności Abisynji.

W Adis Abeba kończy się linja kolejowa. Dalej w głąb kraju dostać się można **tylko na mułach, lub pieszo razem z karawanami,** które długimi łańcuchami ciągną nad **jeziro Czamo** do Konso, lub też na północ przez przesmyki górskie w stronę Niebieskiego Nilu. Tutaj dopiero styka się obcokrajowiec bezpośrednio z egzotyzmem i tajemniczą historją i kultem Absynji. Gdzieniegdzie widzi się **potężne obeliski z kamienia i drzewa,** podobne do totemów indyjskich. Wysokość ich dosięga nawet 8 metrów. Bardzo dużo napotkać ich można w okolicy jeziora Czamo. Wyznawcy tego tajemniczego, mającego dużo łączności z bachanaljami Djonizosa w Grecji, kultu — już dawno zniknęli, a ich miejsce zajęły **szczepy Darassa i Konso,** trudniące się uprawą roli. Te dwa szczepy nie poddają się jednak dotąd wpływom cywilizacji. Nie przyjęli też wiary chrześcijańskiej.

Wśród nich ważną rolę odgrywają wojownicy **t. zw. „Gada"**, którzy noszą opaski na czole i 5 żelaznych pierścieni na prawem ramieniu. Oni tylko mają dostęp do arcykapłana, który wykonuje praktyki religijne w odległych i ukrytych pieczarach pod ziemią. Kult tych szczepów nosi charakter wybitnie erotyczny. **Nie mają oni żadnego jedynowładztwa;** wykonują rozkazy rady, składającej się ze starszych wojowników. Władza ich rozciąga się na dalsze nawet okolice jeziora Czamo. Granicą dla nich są prawdopodobnie wysokie góry, za któremi znowu oddzielnie żyją inne szczepy.

Już po kilku dniach włóczęgi przy mule od osady do osady, zapomina się o pomrukach wojennych. Zresztą „wątpliwy jest wynik wojny", że łacińskie powiedzenie zastosuję do etjopsko-włoskiego konfliktu. Włochom w przyszłej ich wojnie z Etjopami nie pomogą ani szybkobieżne tanki, ani też ciężkie karabiny maszynowe. Schronów zaś przed samolotami jest w tutejszych grotach więcej, niż potrzeba, a przesmyki górskie łatwo mogą się przemienić w groby dla niedoświadczonego wroga. Dlatego też Włosi muszą się dobrze zastanowić, zanim rozpoczną walkę w tym kraju, z ludnością napół dopiero cywilizowaną, która już nieraz uporała się zwycięsko z najeźdźcami.

Obecnie panują tu w dolinach upały nie do wytrzymania. Przyczyniają się do tego suche wiatry, dmące przez całą dobę wzdłuż pasm górskich z pustyń afrykańskie. Za to lepiej smakuje wyborne wino, które sprzedają tubylcy w tykwach, chłodzonych poprzednio w bieżącej wodzie. Jeszcze miesiąc, a tryb dnia ulegnie zupełnej zmianie. Pracę dzienną będzie się wykonywać w nocy, a w dzień będzie się tęsknić za chłodem nocnym.

STAN. KOSTECKI.

Nauce japońskiej ubyło dwu wybitnych ludzi.

Przed niedawnym czasem zmarł w Genewie profesor **Basil Hall Chamberlain**, licząc lat 85. Był on emerytowanym profesorem języka japońskiego i filologji na Cesarskim Uniwersytecie w Tokjo. Chamberlainowi oddano przed kilkudziesięciu laty katedrę języka japońskiego w uznaniu jego głębokiej znajomości japońszczyzny i doskonałego, dotąd jedynego, tłómaczenia starej kroniki Japonji t. zw. Kodziki. Był on pierwszym uczonym europejskim, który w czasie wielkiej Restauracji Japonji **opanował kilkanaście tysięcy hieroglifów japońskich, i ich naukę udostępnił cudzoziemcom.** On to napisał pierwszą gramatykę języka japońskiego, a jego podręcznik po dziś dzień jest jednym z najlepszych. Dla Japończyków stworzył Chamberlain nową teorję o Ajnosach zajmując się gruntownie ich językiem, kulturą i pochodzeniem. Wychował przytem w Japonji młode pokolenie uczonych w dziedzinie filologji, którzy teraz zajmują katedry uniwersyteckie.

W przeddzień zgonu prof. Chamberlain'a w Genewie, zmarł w Tokjo prof. Shoyo Tsubouchi. **Z końcem maja miał on obchodzić 77 rocznicę swych urodzin.** Był on wielkim propagatorem dzieł Szekspira w Japonji. Wynikiem jego 50-letniej żmudnej pracy jest przetłómaczenie i wydanie w japońskim języku wszystkich utworów Szekspira w 40 tomach. Na każdym tomie widnieje na grzbiecie napis: **„Sie—ku—su—pi—ja"** (Szekspir) a poniżej tytuły dzieł: **Makubesu** (Makbet) **Osero,** (Otello) **Hamuretto** (Hamlet) **Koriorenasu** (Korjolan) itd. Pracę tę rozpoczął w 20 roku życia, zasiadając jeszcze jako student w 1884 roku do przełożenia na język japoński „Juljusza Cezara". Od tego czasu niezmordowanie, z mrówczą cierpliwością przyswajał swym rodakom dzieło za dziełem Szekspira. Równocześnie wzrastała jego sława jako krytyka, głębokiego znawcy i reformatora literatury japońskiej. Liczne rozprawy i dzieła z tego zakresu zjednały mu miano japońskiego Lessinga. On to założył szekspirowskie muzeum przy uniwersytecie Łaseda, patronując jako honorowy prezes „Towarzystwu Szekspira" w całej Japonji. W swem muzeum prof. Cubouci starał się zgromadzić wszystko to, cokolwiek ma związek z Szekspirem. Już przed samym budynkiem, wystawionym w stylu elżbietańskim, uwagę widza przykuwa **ogród, w którym znajdują się rośliny, wymieniane przez Szekspira.** — Nad wejściem umieszczono napis po łacinie: „Totus mundus agit histrionem". Muzeum posiada bibljotekę, złożoną z 15.000 tomów, traktujących o dramacie. Autorami pięciu tysięcy są Japończycy i Chińczycy. Reszta zbiorów składa się z prac napisanych w różnych językach europejskich. Przepiękna galerja obrazów, wyłącznie z zakresu teatrologji, liczy 30.000 egzemplarzy. W oddzielnej sali zebranych jest 200 przedmiotów, dotyczących sztuki dramatycznej, jak maski, kostjumy, peruki, dekoracje i instrumenty.

Szekspir jest w Japonji autorem, którego dzieła czyta każdy Japończyk, znający język angielski. Przy tej sposobności należy wytłumaczyć, dlaczego Japończycy poprostu wczytują się w Szekspira. Niewiele interesuje ich forma, natomiast silnie przemawia do nich treść dramatu angielskiego. — Widzą mianowicie w nim podobieństwo do japońskiego i analogję rozwoju wypadków. Okres feudalny w Japonji, to wierne odbicie średniowiecza europejskiego. Dramaty królewskie w Anglji są zupełnie zrozumiałe dla każdego Japończyka, a **walki Białej i Czerwonej Róży,** to nic innego, jak boje rodów **Tajra i Minamoto.** Ta analogja jest właśnie zachętą w Japonji do tworzenia licznych towarzystw i kół szekspirowskich. „Dzień Szekspira" urządzany w Japonji, co roku daje sposobność do propagandy na rzecz angielskiego i zarazem rodzimego dramatu. — W ubiegłym roku zebrano z trzech przedstawień szekspirowskich w Tokjo kilka tysięcy jenów, z czego przesłano do Anglji 250 funtów szterlingów (około 6.500 złotych) na odbudowę w rodzinnem mieście Szekspira, w Stratford on Avon, — teatru, spalonego w 1926 roku.

Śmierć profesora Cubouci nie przerwie dzieła, rozpoczętego przez tego wielkiego miłośnika dramatu szekspirowskiego. Zadania i cele mistrza przejął na siebie od kilku lat dr. Sanki Icikała z Cesarskiego Uniwersytetu w Tokjo. On będzie czuwać nad szkoleniem młodych kadr anglistów w Japonji.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

we fale rzeki, albo, że je wóz przejedzie na drodze. Spokojnej chwili nie miała. Płoszył ją każdy szmer, każdy krzyk. Często wybiegała od pracy na dwór albo na ulicę, kiedy słyszała któreś płaczące. Cały dom zdawał się dla niej być pełnym sprzysiężeń przeciwko jej dzieciom. W śnie zdawało się jej, że któreś z dzieci nogę złamało, że inne znów oko sobie wybiło. Ileż to niebezpieczeństw targało jej sen?

A pomocy nie było.

Niszczyliśmy swoją matkę, która dawała nam swoją krew, swoją siłę, która umierała przy każdem, kiedy mu życie dawała...

A nas dziewięcioro jej jednej niczem się nie odwdzięczyło za jej wielką ofiarę.

A ona z każdem dzieckiem wespół przeżywała wszystko stokrotnie. Przy swoim własnym ciężkim losie bała się tylko niepewności, coby poczęło w świecie dziewięcioro ubogich sierot? Wiecznie jej ciążyło na myśli: coby się stało, gdyby tak ojciec umarł? Gdzieby się ona, spracowana, z takim drobiazgiem podziała? Tak bardzo czuła, że kiedyś między nami nastąpi katastrofa. Z obawą mówiła o tem kulawej służącej Zuzce, bo nie miała nikogo, komuby się pożalić mogła.

My dzieci, nawet nie słuchaliśmy jej. Ktoby stale słuchał bolesnych, smagających słów? Nie mieliśmy cierpliwości dla jej płaczliwych zdań. Nie mieliśmy dla niej szczypty zrozumienia. Nie mieliśmy...

Cierpienie i mękę naszej matki zrozumieliśmy, kiedy jej już nie było, kiedy się nie miał już kto o nas starać, kiedy już nie miał nas kto chronić, kiedy życie swojemi dzikiemi pazurami wryło się i w nasze ciała, kiedy spróbowaliśmy, co znaczy zarabiać na kęs chleba, kiedy poznaliśmy, czem jest walka o byt.

Jej wielką ofiarę i wielką boleść zrozumieliśmy wtedy, gdy już było zapóźno, kiedy nie mogliśmy jej niczem nagrodzić...

A dziś już dawno po wszystkich jej cierpieniach...

Kto sobie wspomni naszą matkę?

Kto przejdzie obok jej grobu z świadomością, że tu spoczywa matka, jedna z najlepszych?

Na cmentarzu wszystkie groby są jednakowe, tak, jak wszystkie matki są jednako wielkie bohaterki... Ale póki żyła nasza męczennica, nie wiedziałem o tem ani ja, ani moje rodzeństwo. Bóg nam odpuści, nie wiedzieliśmy, co czynimy...

Życie jest takie, że bieg czasu wymazuje z myśli jej blednącą pamiątkę. Nawet nie zostało fotografji po niej. A jednak, kiedy ciężary nawalą mi się na drogę, kiedy ciężko mi kroczyć, kiedy w ciemności niedoli nie staje tchnienia, kiedy tracę grunt pod nogami i błądzę po moczarzyskach omyłek, kiedy drżę z niepewności, mimowoli cisną mi się na wargi słowa:

— Matko moja, matko moja!

Gmach parlamentu angielskiego sprzedany po kawałku.

Od sześciu już lat trwa odnawianie gmachu parlamentu angielskiego, cała bowiem fasada, jak również wieże, wieżyczki i ozdoby architektoniczne tego gotyckiego gmachu, zbudowanego z miękkiego piaskowca, uległy z biegiem lat w wilgotnem a przytem zadymionem powietrzu londyńskiem do tego stopnia zwietrzeniu, że **trzeba je łatać, a nawet często usuwać i zamieniać nowemi.**

Ale usunięte w ten sposób części słynnego gmachu nie są wyrzucane na śmiecie. Każdy odłamek muru, każdy kawałek posągu lub innej ozdoby architektonicznej, zamienionej przez nową, przewożony jest do składu i tam sprzedawany drogo, bo, wobec znanej manji rasy anglo-saskiej zbierania pamiątek wszelkiego rodzaju, **liczba amatorów na te kawałki gmachu parlamentu angielskiego jest stale daleko większa, niż liczba kawałków do sprzedania.**

Bogaci Amerykanie zakupują całe części zbutwiałej fasady, aby je ustawić w ogrodach swych willi. Ozdobę przedsionków w pałacach wybitnych bankierów stanowią zupełnie zwietrzałe, trudne częstokroć do rozpoznania posągi królów i królowych angielskich, nie posiadające żadnej wartości artystycznej, ale tem dla nabywców cenne, że stanowiły niegdyś ozdobę fasady parlamentu w Londynie.

Amatorzy pamiątek płacą **za zwietrzałą głowę jakiegoś króla lub królowej od 5 do 10 funt. sterl.**, a nawet za kawałek gzymsu dachowego lub ramy okiennej po kilka i kilkanaście szylingów.

W ten sposób już tysiące funt. sterl. wpłynęły do kasy państwowej za kawałki parlamentu angielskiego, którego **odnowienie, rozłożone na 12 lat, ma kosztować przeszło miljon funt. sterl.**

Wydawca: „Głos Narodu". Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.